

Grzegorz Radosław Domke  
NIEĆ **Ziemie Zachodnie i Północne  
w propagandzie lat 1945–1948**

Oficyna Wydawnicza  
Uniwersytetu Zielonogórskiego,  
Zielona Góra 2010, ss. 310

Radosław Domke  
*Poland's Western and Northern Territories  
in the 1945–1948 Propaganda*

Szeroko pojęta problematyka Ziem Odzyskanych cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem badaczy, także młodszego pokolenia. Wydawać by się mogło, że temat to wyeksploatowany, może nawet — niemodny, tak jednak nie jest. Literatura przedmiotu, jaka narosła w Polsce Ludowej, jest wprawdzie niemała i zawiera szereg wciąż wartościowych pozycji, jednakże z przyczyn obiektywnych nie mogła objąć wielu zagadnień lub też oświetlić ich pod pewnymi kątami, można to zrobić dzisiaj. Wciąż jednak jest to kwestia polityczna, trudno dokonywać ocen zarówno w oderwaniu od historycznych doświadczeń, jak i współczesności. Polski dziejopis musi pogodzić obiektywizm i rzetelność z racją stanu, narodowym interesem. W większości wypadków, odnosząc takie wrażenie, to się udaje.

Dostęp do archiwów, różnorodność doboru i interpretacji źródeł, nowe horyzonty metodologiczne, interdyscyplinarność warsztatów współczesnych badaczy, wreszcie swoboda wypowiedzi zaowocowały ostatnimi laty sporą liczbę publikacji, także w interesującym nas zakresie myśli politycznej i propagandy. Wystarczy wskazać obszerne monografie Grzegorza Straucholda<sup>1</sup>, Jakuba Tyszkiewicza<sup>2</sup>,

---

<sup>1</sup> G. Strauchold, *Myśl zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1957*, Toruń 2003; tenże, *Wrocław — okazjonalna stolica Polski. Wokół powojennych obchodów rocznic historycznych*, Wrocław 2003.

<sup>2</sup> J. Tyszkiewicz, *Sto wielkich dni Wrocławia. Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu a propaganda polityczna Ziem Zachodnich i Północnych w latach 1945–1948*, Wrocław 1997.

Zbigniewa Mazura<sup>3</sup>, Elżbiety Kaszuby<sup>4</sup>, Haliny Tumolskiej<sup>5</sup> czy Pawła Banasia<sup>6</sup>, liczne zbiorowe opracowania<sup>7</sup>, artykuły i przyczynki<sup>8</sup> i wreszcie, wydaną niedawno, książkę Radosława Domke — historyka z Uniwersytetu Zielonogórskiego pt. *Ziemie Zachodnie i Północne w propagandzie lat 1945–1948*.

Wszystkie jednak poprzednie tytuły odnoszą się przede wszystkim do tradycji polskiej myśli zachodniej, historii miast, konkretnego wydarzenia czy obiektu, źródła, zaś celem ostatniej, omawianej monografii jest „wszechstronna analiza działań propagandowych dotyczących Ziemi Odzyskanych” w pierwszych latach Polski Ludowej (s. 5). Chronologię wytyczają tu dwie ważne daty: 1945 — pokonanie Niemców i początek zasiedlania oraz zagospodarowania tych terenów i 1948 — rok wrocławskiej Wystawy Ziemi Odzyskanych, zakończenia działalności Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, otwierający jednocześnie nowy etap dziejów — stalinizm. Bardziej może w teorii niż w praktyce ich status przestaje być wyjątkowym, ale zmienia się z tą chwilą wyraźnie polityka wewnętrzna, nabiera tempa proces budowy nowego ustroju, a w związku z tym propaganda ma już inne priorytety. Przyjęcie tego rodzaju ram jest jak najbardziej słuszne, ewentualne opracowania tego problemu w następnych etapach powinny również uwzględnić ogólnie przyjętą periodyzację powojennej historii Polski, znaczącą od 1956 r. kolejnymi przesileniami politycznymi, jak również temperaturę stosunków polsko-zachodniemieckich w danym momencie i wreszcie rozwój mediów. Problemem metodologicznym jest już terminologia, Domke jednak — przedstawiciel młodszego pokolenia historyków, wydaje się być wolny od uprzedzeń i poprawności politycznej, świadom propagandowych konotacji „Ziemi Odzyskanych”, dostrzega jednak wcześniejszy rodowód tej nazwy, jak też zapewne jej walory pozamerytoryczne, które sprawiły, że zakorzeniła się ona w świadomości Polaków i funkcjonuje po dziś dzień; korzysta zatem z całego dostępnego arsenału synonimów (s. 11–12). Gdy zaś idzie o terminy: „repatriant”, „reemigrant” i „przesiedleńca” precyzyjnie je rozgranicza i definiuje, z czym jak najbardziej należy się zgodzić.

Wprawdzie praca dotyczy trzech i pół lat, to jednak materiał, jaki mógł i został w poważnym stopniu poddany kwerendzie i analizie jest nadzwyczaj obszerny

---

<sup>3</sup> Z. Mazur, *Antenaci. O politycznym rodowodzie Instytutu Zachodniego*, Poznań 2002.

<sup>4</sup> E. Kaszuba, *Między propagandą a rzeczywistością. Polska ludność Wrocławia w latach 1945–1947*, Warszawa–Wrocław 1997.

<sup>5</sup> H. Tumolska, *Mitologia kresów zachodnich w pamiętnikarstwie i beletryście polskiej (1945–2000) (szkice z dziejów kultury pogranicza)*, Toruń 2007.

<sup>6</sup> P. Banas, *Oswajanie Ziemi Odzyskanych. Dolny Śląsk na pocztówkach pierwszej powojennej dekady*, Wrocław 2009.

<sup>7</sup> *Ziemi Odzyskane / Ziemi Zachodnie i Północne 1945–2005 60 lat w granicach państwa polskiego*, red. A. Sakson, Poznań 2006.

<sup>8</sup> W omawianej pracy Radosław Domke szeroko przedstawia literaturę przedmiotu (s. 6 i n. oraz bibliografia).

i różnorodny pod względem formy. Kwerenda objęła, jak czytamy, „ponad czterdzieści zespołów archiwalnych z całego kraju” (s. 12), a także liczne źródła drukowane, prasę, plakat, film i literaturę przedmiotu. W tym pionierskim okresie głównym medium była prasa ogólnopolska i lokalna; mimo zniszczeń wojennych, a także mizernej infrastruktury rozwijano radiofonie, nie wszędzie jednak dochodził sygnał, brakowało radioodbiorników; pracowali też reporterzy Polskiej Kroniki Filmowej, odbudowywano kinematografię — następne lata przyniosły szereg filmów, których akcja toczy się na Ziemiach Odzyskanych. Z czasem, na co zwraca uwagę Domke, doceniono plakat; ważną rolę w propagandzie odgrywał druk ulotny i książka. Realizowano zadania propagandowe poprzez szkołę, działalność oświatowo-wychowawczą, kulturalną; organizowano szereg imprez — mniejszych i większych. Do kwietnia 1947 r. działało Ministerstwo Informacji i Propagandy, ale swoje akcje prowadziły także inne resorty, przede wszystkim MZO, jak i najrozmaitsze instytucje oraz organizacje, prezentujące nieraz odmienne argumenty, inaczej akcentujące poszczególne problemy — był to przecież czas względnego pluralizmu, który wkrótce miał się jednak skończyć.

Autor musiał zapewne przebrnąć przez stopy powtarzających się, rytualnych okólników, sprawozdań itp., opasłe tomy roczników ówczesnej prasy, będącej już wtedy w znakomitej większości organem władzy, zideologizowanym i nakierowanym przede wszystkim na propagandę — wszystko po to, aby trafnie scharakteryzować, opisać metody oraz argumentację, i umiejscowić to wszystko w czasie i przestrzeni, a także w szerszym, międzynarodowym kontekście. Przyjęte zostało „kryterium rzeczowe, zaś w poszczególnych rozdziałach chronologiczno-rzeczowe”, aby przedstawić i porównać działalność poszczególnych mediów, jak i różnych ośrodków politycznych, rządowych i społecznych (s. 13). Po rozdziale wstępnym przedstawiającym problematykę zmiany granic powojennej Polski i jej uwarunkowania, ukazano kolejno propagandę w prasie, radiu i filmie; jako jedno potraktowano propagandę wizualną (ulotki, afisze, plakaty) oraz wiece i wszelkiego rodzaju imprezy masowe; wyodrębnione ponadto zostały dwa zagadnienia — „propaganda środowisk emigracyjnych” oraz nauka i szkolnictwo, nieco wbrew przyjętej wcześniej formule (w tym rozdziale omówione zostały także kwestie polskiego nazewnictwa). Przyznać trzeba, że uporządkowanie materiału nie jest łatwe, wiele problemów na siebie zachodzi, temat wymaga interdyscyplinarnego warsztatu. Ściśle medioznawcza czy bibliologiczna monografia problemu byłaby z pewnością bardziej uporządkowana i jest wciąż potrzebna. Radosław Domke jest jednak przede wszystkim historykiem, i właśnie dlatego największy nacisk położył w swojej pracy na chronologię, treść i kontekst polityczny.

Termin „propaganda” po doświadczeniach dwóch totalitaryzmów ma raczej negatywny wydźwięk m.in. jako oddziaływanie „celowe, natarczywe, połączone

z manipulacją i kłamstwem”<sup>9</sup>, pamiętać jednak należy, że wcześniej tak nie było — przez propagandę rozumiano także informację i reklamę<sup>10</sup>. Przy całej świadomości totalitarnego charakteru władzy i jej aparatu lat powojennych, trudno stracić z pola widzenia pozytywne i ze wszech miar słuszne aspekty ówczesnej akcji państwowej dotyczącej Ziemi Odzyskanych, zarówno w wymiarze czysto informacyjnym, jak i politycznym. Wiele działań oświatowych i kulturalnych, porządkowych i administracyjnych nakładało się na siebie i miało siłą rzeczy także swój wymiar propagandowy, jak chociażby repolonizacja i polonizacja nazw geograficznych. Warto przy tej okazji przywołać — jakże znamienne — przypomniane niedawno relacje Stanisława Rosponda, członka Komisji Ustalania Nazw Miejscowych:

Rychło też, w miesiącach wiosennych 1945 r. rozpocząłem akcję odczytową z ramienia wykładów powszechnych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ma się rozumieć, że tematem była „Polskość Śląska w świetle nazewnictwa geograficznego”. Była to akcja odczytowa po miastach Górnego Śląska: w Katowicach, w Zabrze, w Gliwicach, w Bytomiu i w Chorzowie. Podróż ciężarówką, pod brezentem trzeba było odbywać z Krakowa do Katowic oraz czasem do innych miast. To była wędrówka godna zapamiętania. Nowe kontakty ze Ślązakami, młodzieżą, którą można było zainteresować tym, jak to Kędzierzyn z osady Kędziory (por. Bolesław Kędzierzawy) stał się najpierw lekko zniemczonym Kandfzin (czyt. Kandrcin) i wreszcie integralnie zgermanizowanym Heydebreck; jak to Zabrze dawniej Zadorze = miejsce za debrami, czyli wertepami, dołami stało się Hindenburgiem, a nawet maleńki opolski Szczedrzyk „został zaszczycony” pompatyczną nazwą Hitlersee<sup>11</sup>.

Przejęcie, zasiedlenie i utrzymanie tych obszarów miało znaczenie fundamentalne z punktu widzenia racji stanu narodu i państwa. Radosław Domke to dostrzega i wielokrotnie podnosi w swojej książce. Dokonując analizy i krytyki najrozmaitszych przedsięwzięć, działalności poszczególnych osób i instytucji, jak i tekstów oraz ikonografii trzeba mieć to na uwadze, trzeba też dojrzeć specyficzną sytuację pierwszych lat powojennych — entuzjazmu i niepewności, euforii i rozgoryczenia, radości i poczucia głębokiej krzywdy, dążenia do wyrównania rachunków, zemsty. Antyniemieckie, bywało, napastliwe i przepelnione nienawiścią treści nie powinny dziwić, a tym bardziej oburzać — są dokumentem epoki, zapisem nastrojów społecznych, poglądów, a że mogły być także w jakiś momentach stymulowane bądź tonowane — to inna rzecz, co także nie umknęło uwadze badacza.

Jak nigdy wcześniej ani później w żadnej sprawie nie było takiej jedności i solidarności przejmujących w Polsce pełnię władzy komunistów ze społeczeństwem, reprezentowanym przez najróżniejsze, czasami bardzo od siebie odległe

<sup>9</sup> *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 3: P–S, red. S. Dubisz, Warszawa 2003, s. 580.

<sup>10</sup> *Słownik języka polskiego*, red. A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 4, Warszawa 1908, s. 1017.

<sup>11</sup> S. Rospond, *Droga do Śląska*, oprac. S. Rospond CM, Kraków 2010, s. 40.

środowiska, łącznie z emigracją; spożytkowany został niebagatelny dorobek polskiej myśli zachodniej, która — jak się okazało — skutecznie przygotowała grunt, kadry i podbudowę naukową. Wiele wątków nie było nowych, podejmowane były z powodzeniem przed wojną chociażby przez Instytut Śląski w Katowicach. Jego wydawnictwa naukowe i popularnonaukowe upowszechniały wiedzę o Śląsku, przeciwstawiano się też niemieckiej propagandzie i manipulacjom<sup>12</sup>; tego rodzaju akcje podejmowano także w odniesieniu do Warmii i Mazur<sup>13</sup>. Najbardziej znanymi i spektakularnymi wydarzeniami lat bezpośrednio poprzedzających wrzesień 1939 roku były trzy książki — *Na tropach Smętka* Melchiora Wańkowicza (Warszawa 1936), *Na Śląsku Opolskim* Stanisława Wasylewskiego (Katowice 1937) oraz *Ziemia gromadzi prochy* Józefa Kisielewskiego (Poznań 1939).

Większość osób, jak na przykład przywołany wcześniej Stanisław Rospond, angażowało się spontanicznie i w dobrej wierze, a ich trud nie szedł na marne. Argumenty były wspólne, inna bywała jednak ich hierarchia, zresztą zmieniała się ona w ciągu kolejnych miesięcy i lat. Autor — i słusznie — stoi na stanowisku, że przynajmniej w pierwszym okresie dominowały kwestie historyczne i geopolityczne, następnie społeczno-ekonomiczne, zaś moralne (rekompensata) pojawiały się rzadziej i były raczej tonowane (m.in. s. 60). Trudno się zresztą temu dziwić: rekompensata pociągała za sobą temat Kresów, którego unikano, zaś nawiązanie do koncepcji piastowskiej i przeciwstawienie jej jagiellońskiej, wielowiekowe zmagania słowiańsko-germańskie i polsko-niemieckie mają swoją tradycję w polskiej myśli politycznej i historiografii, są daleko bardziej uniwersalne; wreszcie dogodne ukształtowanie granic, dostęp do morza — były to argumenty zdecydowanie bardziej perspektywiczne, racjonalne.

Bilans trzech i pół lat, podsumowany studniową Wystawą Ziem Odzyskanych w 1948 r., jest imponujący. Radosław Domke przekonująco konkluduje, że

propaganda dotycząca Ziem Zachodnich i Północnych w ujęciu holistycznym była zjawiskiem pozytywnym. Abstrahując od realizacji partykularnych interesów poszczególnych ośrodków politycznych, jak i niewątpliwych przekłamań w argumentacji na ten temat, przyczyniła się ona do w miarę szybkiego zasiedlenia nowo przyłączonych obszarów

i dodaje:

integracja Ziem Odzyskanych z pozostałą częścią kraju, choć nie całkowicie, dokonała się przede wszystkim dzięki odpowiednio sterowanej akcji propagandowej. (...) Dzięki tej propagandzie polskość przejętych po wojnie obszarów jest już dzisiaj faktem, podob-

<sup>12</sup> Wśród wydawnictw Instytutu Śląskiego z lat 30. znajdziemy m.in. L. Musioł, *Zniemczone nazwy miejscowe na Śląskie*, Katowice 1936.

<sup>13</sup> Wspomnieć można np. wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku pt. *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1794–1855. Księga Pamiątkowa*, red. W. Pniewski, Gdańsk 1933.

nie jak trwałość granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej (ostatecznie uznanej przez zjednoczone Niemcy w 1990 r.). Również dzięki nasileniu tego zjawiska, jeszcze w 1945 roku terytoria poniemieckie w miarę szybko włączono do organizmu gospodarczego Polski. Umożliwiło to względnie równomierny rozwój Rzeczypospolitej i przyspieszyło procesy integracji całego państwa (s. 294–295).

Jak już zaznaczyłem, autor *Ziemi Zachodnich i Północnych w propagandzie lat 1945–1948* stanął przed nie lada zadaniem przebrnięcia przez spory materiał, zawsze więc w takim przypadku skazani jesteśmy na arbitralność dokonanej selekcji; dobór przykładów może być dyskusyjny, może budzić niedosyt, zwłaszcza u czytelnika, któremu znany i bliski jest ten temat. Co więcej, jak się dowiadujemy ze wstępu, praca ta jest „poprawioną i skróconą wersją rozprawy doktorskiej” — doświadczenie uczy, że nie wszystkie skróty wychodzą na dobre.

Widziałbym zatem w następnym wydaniu książki więcej nieco relacji pamiętnikarskich, choćby po to, aby dowiedzieć się czegoś o recepcji akcji propagandowej, może poznać refleksje jej uczestników, formułowane już z pewnej perspektywy. Wydaje mi się również, że większą uwagę należy zwrócić na organizację i rozwój życia kulturalnego, szczególnie literatury i jej miejsce w akcji propagandowej, informacyjnej, zasiedlaniu. Domke zagadnienia te w zasadzie tylko zasygnalizował, opierając się głównie na doniesieniach prasowych, stąd pewne niedopowiedzenia, jak chociażby na s. 107, gdzie omówiono recenzję tomiku Sztaudyngera nie podając tytułu, jakże znamiennego — *Strofy wrocławskie* (1946). Szkoda że nie wykorzystano chociażby ustaleń Haliny Tumolskiej z przywołanej wyżej pracy o mitologii kresów zachodnich w literaturze, poprzestając jedynie w kilku przypadkach na odwołaniach do *Wielkiej Encyklopedii PWN*. Badaczka poddała analizie literaturę piękną, ale także publicystykę i pamiętnikarstwo, trafnie wskazując:

Powstało zapotrzebowanie na nowy mit, integrujący naród, a jednocześnie legitymizujący rząd i zmiany ustrojowe. W jego kreowanie zaangażowano ogromny arsenał środków propagandowych, w tym również literaturę i sztukę. (...) Artyści mieli kształtować obraz Ziemi Odzyskanych jako mitycznego Eldorado — miejsca dobrobytu i wielkiej życiowej przygody, zachęcać do przyjazdu i odbudowy tych terenów ze zniszczeń wojennych<sup>14</sup>.

W 1947 r. na łamach „Polski Zbrojnej” zwrócono się z apelem do pisarzy o podejmowanie tej tematyki<sup>15</sup>. Miały też miejsce spektakularne przeprowadzki znanych twórców (K.I. Gałczyński w Szczecinie w 1948 r.), podejmowano coraz częściej tematy historyczne (W.J. Grabski) i współczesne (E. Paukszta), wreszcie szerokim strumieniem na łamy prasy wylała się publicystyka i krytyka literacka eksponują-

<sup>14</sup> H. T u m o l s k a, *Mitologia kresów zachodnich...*, s. 79.

<sup>15</sup> Tamże, s. 116.

ca i popularyzująca wątki śląskie i pomorskie w piśmiennictwie polskim<sup>16</sup>, życiorysach poetów i pisarzy. Warto podkreślić też rolę wydawnictw krajoznawczych, przewodników (m.in. szereg publikacji Józefa Sykulskiego) oraz kalendarzy<sup>17</sup>, jakie pojawiły się od 1946 r. Wszystko to ważny i integralny element całego procesu obejmowania Ziemi Odzyskanych; z uwagi na swoje walory artystyczne, merytoryczne i użytkowe (kalendarze) — trwały, charakteryzujący się o wiele dłuższym okresem oddziaływania w przeciwieństwie do typowych materiałów propagandowych — druków ulotnych, akcydensów oraz prasy. W bibliografii powinny się być znaleźć opracowania Marcina Kuli o „nośnikach pamięci historycznej”, gdzie nie brak odniesień do interesującej nas problematyki<sup>18</sup>. Jestem przekonany, że ich lektura byłaby w tym przypadku inspirująca. Ciekaw jestem także, czy i w jakim stopniu obecne były zagadnienia ziem zachodnich i północnych wśród ocalałej i organizującej się społeczności żydowskiej. Jak wiemy, pojawiały się koncepcje stworzenia zwartych obszarów zasiedlonych na tych terenach przez Żydów, którzy z nadzieją spoglądali w tę stronę (np. Dzierżoniów)<sup>19</sup>.

Szkoda, że redakcja tomu nie wyodrębniła źródeł drukowanych — dokumentów, najróżniejszych wydawnictw i pamiętników, które zostały wrzucone do jednego worka z literaturą przedmiotu, obniża to znacznie wartość bibliografii. Poważne wątpliwości budzi indeks, który — o czym się wielokrotnie przekonałem — nie obejmuje sporej liczby nazwisk, jakie się pojawiają. Autor skrupulatnie je przepisywał, czasami może nawet bez potrzeby, by pozostawić je same sobie. Niektóre dzisiaj nic nam może już nie powiedzą, przy innych jednak warto by się zatrzymać, nie tylko w skorowidzu. Nieuwzględniony tam np. Tadeusz Kraszewski (s. 124) to aktywny przed wojną literat i dziennikarz związany z Narodową Demokracją, po wojnie dyrektor Zachodniej Agencji Prasowej<sup>20</sup>. Nie znajduję wytłumaczenia dla wydawcy, który poskąpił na chociaż parę ilustracji. W przypadku takiej publikacji ich brak jest szczególnie dokuczliwy, zwłaszcza w rozdziałach poświęconych propagandzie wizualnej, filmowi. Autor, zresztą całkiem udatnie, opisywał poszczególne obiekty, ale nie o to tutaj chodzi. Jak ciekawe i atrakcyjne bywały to dzieła świad-

---

<sup>16</sup> Tego rodzaju teksty ukazywały się w prasie już od pierwszych dni, pisali je m.in. wybitni literaturoznawcy i historycy, jak np. J. Krzyżanowski (*Słowacki we Wrocławiu*, „Pionier. Dziennik Dolno-Śląski. Tygodniowy dodatek ilustrowany” 1945, nr 5).

<sup>17</sup> Np. J. Sykulski, *366 wiadomości o Dolnym Śląsku. Kalendarz i notatnik na rok 1948*, Wrocław 1947.

<sup>18</sup> M. Kula, *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002; tenże, *Wybór tradycji*, Warszawa 2003; tenże, *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Warszawa 2004.

<sup>19</sup> I. Hurwić-Nowakowska, *Żydzi polscy (1947–1950). Analiza więzi społecznej ludności żydowskiej*, przedm. W. Bartoszewski, Warszawa 1996, s. 88.

<sup>20</sup> E. Głębiccka, *Kraszewski Tadeusz 1903–1973*, [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, oprac. zespół pod red. J. Czachowskiej i A. Szałagan, t. 4: K, Warszawa 1996, s. 371–373.

czy bardzo ładna okładka, na której wykorzystano fragment plakatu — niestety nie podano na jego temat szczegółów na stronie redakcyjnej.

Uwagi moje, którymi tutaj się podzieliłem, nie mają charakteru krytycznego, ale stanowią głosę, a może i zachętę do dalszych badań. Szkoda bowiem by było, gdyby Radosław Domke porzucił tak głęboko już rozpoznany obszar badawczy, który wciąż wydaje się być atrakcyjny i intrygujący. Ziemia Odzyskana jako wątek propagandy lat 1945–1989 zasługuje, może jak żaden inny, na osobne i wnikliwe potraktowanie, wolne od ideologicznych i ahistorycznych ocen. Omówiona książka pokazuje, że jest to możliwe.